

Ludwig von Mises – obrońca liberalizmu

Autor: **Dawid Megger**

Praca nagrodzona I miejscem w konkursie na esej publicystyczny Instytutu Misesa 2018.

W czasach, w których ideologia demoliberalna zapanowała niemal bezwarunkowo, może być trudno o sformułowanie przekonującego uzasadnienia dla przywoływania doktryny politycznej kogoś, kto był zarówno liberałem, jak i demokratą – a więc kimś, kto, jak mogłoby się zdawać, nie wyróżniał się na tle panoramy współczesnej myśli społecznej. Uświadomienie sobie, dlaczego nad niektórymi spośród odmian demoliberalizmu należy pochylić się w szczególny sposób, wymaga uprzedniego zrozumienia faktu, że w istocie nie możemy mówić o liberalizmie jako o homogenicznym tworze ideowym, lecz żyjemy raczej – by nawiązać do tytułu książki prof. Jacka Bartyzela – w prawdziwym „gąszczu liberalizmów”. Nasz obecny kontekst kulturowy każe nam zatem dopowiedzieć, że bohater tego krótkiego eseju był kimś, kto niewzruszenie stał na straży czystości ideowej liberalizmu w jego „tradycji klasycznej”.

Gdy rozmawia się o Ludwigu von Misesie, zapomina się często, że był on nie tylko ekonomistą-teoretykiem, czy wręcz skupionym wyłącznie na pracy akademickiej naukowcem, lecz także praktykiem, który wywarł niemały wpływ na całe pokolenia badaczy, popularyzatorów idei i działaczy tak społecznych, jak politycznych, którzy żywili przekonanie, „że obrona wolności jest rzeczą chwalebna” – by zacytować słowa wiersza polskiego Poety ze Lwowa. Urodzony w tym samym miejscu żydowskiego pochodzenia Austriak, wychowany w wielonarodowym i wielokulturowym otoczeniu, starannie wyedukowany w duchu klasycznym, władający wieloma językami i alfabetykami, w wyniku ciągłej konfrontacji z odmiennymi stylami myślenia od najmłodszych lat poszerzał swe horyzonty w rozmaitych kierunkach, co niewątpliwie przełożyło się na jego późniejsze

przekonania polityczne i dokonania naukowe. Erudycja i obycie kulturowe idące w parze z głębokim intelektualnym wyrachowaniem uczyniły z Ludwiga osobę wprawdzie pozbawioną uprzedzeń, lecz jednocześnie nieustępliwą w głoszeniu swych poglądów, a przez to – skazaną w wielu środowiskach na osamotnienie. Taką tezę przedstawia przynajmniej w swoim artykule na temat kulturalnych korzeni Misesa jego rodak, bliski znajomy i współpracownik z Mont Pelerin Society, sympatyzujący z ideami wolnego rynku konserwatysta i monarchista, Erik von Kuehnelt-Leddihn.

Przesłanie ideowe austriackiego ekonomisty można lapidarnie wyrazić jego słowami: „prywatna własność środków produkcji albo głód i nędza dla wszystkich”! Skąd tak wyrazista i – jak mogłoby się wydawać – kontrowersyjna teza? Czy naprawdę stoimy przed tak jasnym wyborem? Mises, całe życie przeciwstawiając się rozkwitowi idei socjalistycznych, miał tę sposobność, by doświadczyć niemal wszystkich cywilizacyjnych tragedii XX wieku. Wkroczył w to stulecie, licząc 20 lat. Kilkanaście lat później brał czynny udział w pierwszej wojnie światowej. Po jej zakończeniu wkroczył w niezwykle dla siebie płodny intelektualnie okres, którego koniec – jak się zdaje – nigdy nie nastąpił. To właśnie ten wybitny Austriak zainicjował na gruncie nauk ekonomicznych tzw. debatę kalkulacyjną, dowodząc niemożliwości racjonalnego alokowania zasobów w gospodarce socjalistycznej i przepowiadając tym samym upadek rodzącego się wówczas Związku Sowieckiego – na długo zanim stracili związane z nim nadzieje lewicowi intelektualiści świata Zachodu.

Debata kalkulacyjna wywołała niemałe zamieszanie. Mało kto odważył się jednak polemizować z Misesem wprost. Jednym z jego najważniejszych adwersarzy niewątpliwie był Oskar Lange, który choć pozostał do końca wierny stanowisku tzw. socjalizmu konkurencyjnego, zapewne z pewną nutką ironii, ale i niekłamliwym wyrazem uznania miał stwierdzić, że Misesowi za wkład w teorię ekonomii należy się pomnik przed Centralnym Urzędem Planowania ZSRR. Po roku 1989 – blisko 70 lat od czasu „proroctwa” Misesa – stało się jednak jasne, po czyjej stronie leżała prawda, niestety już kilkanaście lat po śmierci Austriaka (1973).

Na czym polega przewaga systemu opartego na poszanowaniu prywatnej własności środków produkcji? Co takiego tkwi w tak zdefiniowanej wolności

gospodarczej, że powinniśmy do niej dążyć? Dlaczego powinniśmy przeciwstawiać się nie tylko wszelkim formom socjalizmu, lecz także interwencjonizmu? Jak przekonywał Mises, w gospodarce to właśnie wolność jest sprzężona z racjonalnością – z właściwą każdemu człowiekowi zdolnością podejmowania wyborów i dążenia do realizowania własnych celów. Nie naszym zadaniem jako naukowców – twierdził – jest ocenianie czyichś pragnień. Ekonomista musi powstrzymać się od zalecania ludziom, do czego powinni dążyć. Wyzwanie, które przed nim stoi, polega na wskazaniu środków odpowiednich do osiągnięcia upragnionych rezultatów. Na jakiej podstawie naukowiec może więc powiedzieć, że w interesie społeczeństwa jest wcielenie w życie postulatów klasycznego liberalizmu?

Austriak konsekwentnie podkreślał, że liberalizm, jak każda doktryna polityczna, zakłada pewną arbitralność. Jego zaletą jest jednak to, że stara się ograniczyć ją do niezbędnego minimum, głosząc, że „ludzie wolą zdrowie od choroby, bogactwo od nędzy i życie od śmierci”. Bazując na tym „radykalnym” założeniu, liberalizm nie postuluje bezładu i anarchii, lecz ograniczenie kompetencji państwa do kilku uznawanych za konieczne sfer. Odpowiedzią Misesa na próby ośmieszenia liberalizmu przez socjaldemokratów takich jak Ferdinand Lassalle, porównujących liberalne państwo do „nocnego stróża”, było nie mniej zabawne i jeszcze bardziej błyskotliwe stwierdzenie: „trudno zrozumieć, dlaczego państwo-stróż nocny miałoby być w jakiś sposób śmieszniejsze lub gorsze niż państwo, które zajmuje się przygotowaniem kiszonej kapusty, produkcją guzików do spodni lub publikacją gazet”. Taka postawa, jak zaznaczał, nie jest przejawem wrogości wobec państwa – równie dobrze – przekonywał – można by zostać nazwanym „wrogiem kwasu siarkowego”, gdy jest się zdania, „że jakkolwiek przydatny on może być do wielu rzeczy, to jednak do picia i mycia rąk się nie nadaje”.

W sferze postulatów politycznych Mises, jako liberał, nie zaleca społeczeństwu ani hedonizmu, ani ascezy; abstrahuje od tych problemów o tyle, o ile uważa, że nie powinny one przekładać się na kształt prawa. Prawo stanowione nie ma bowiem regulować preferencji życiowych ludzi tak długo, jak długo nie stwarzają one sytuacji bezpośredniego konfliktu. Celem prawa jest przede wszystkim utrzymanie porządku publicznego, ochrona własności i wolności słowa. Ustawodawstwo nie ma

także nadawać przywilejów, lecz stosować wobec wszystkich obywateli te same zasady. Taka formalna równość najskuteczniej sprzyja wolności społecznej i rozwojowi gospodarki. Oczywiście, w stronę idei równości wobec prawa można wysunąć pewne słuszne obiekcje, zwłaszcza wtedy, gdy jest ona opacznie rozumiana, bo wówczas – za Kuehnelt-Leddihnem – trzeba rzec: to *fausse idée claire* (idea jasna, lecz fałszywa)! Trudno bowiem uznać za sprawiedliwy system, który każe karać w ten sam sposób dzieci i dorosłych, pijanych i trzeźwych, wyrafinowanych morderców i zabójców w afekcie. Misesowi z pewnością chodziło zatem o coś innego: nawet jeśli nie możemy przykładać tych samych skal do wszystkich ludzi i we wszystkich przypadkach, musimy pamiętać o jednym – wszystkich powinny obowiązywać te same kryteria przydzielania praw i obowiązków. Dla Austriaka z pewnością jednak kryteriami tymi nie może być ani płeć, ani rasa, ani narodowość. W tym sensie z pewnością opowiadał się on zatem za równouprawnieniem – takim, które nikomu nie nadaje ani nie odbiera przywilejów ze względu na jego światopogląd, pochodzenie czy cechy biologiczne.

W kwestii rozwiązań ustrojowych Mises był człowiekiem, który ufał metodom demokratycznym jako gwarantowi pokoju społecznego, lecz nie czynił demokracji – na wzór wielu współczesnych demoliberałów – obiektem apoteozy, czymś, co jest celem samym w sobie. Zdawał sobie jasno sprawę, że demokracja – jak każdy inny ustrój państwa – sama przez się ani zapewni wysokiej jakości rządów, ani nie zapobiegnie katastrofom w obliczu szaleństwa mas. Widział w niej mimo wszystko narzędzie zapobiegania krwawym przewrotom bądź rewolucjom, które towarzyszą obalaniu tyrańskich rządów. Zagrożenia totalitaryzmem upatrywał nie tylko w socjalizmie, lecz także w każdej innej doktrynie opartej na rozumowaniu kolektywistycznym – faszyzmie, rasizmie, nacjonalizmie...

To właśnie zapominanie o tym, że byty zbiorowe nie istnieją niezależnie od tworzących je jednostek, i opierające się na tym założeniu arbitralne określanie interesów politycznych danych grup (interesów istniejących niezależnie od świadomości osób tworzących te grupy), ma prowadzić do zawłaszczenia i uprzedmiotowienia człowieka, zmuszonego do podporządkowania swego życia i swych planów rzekomym interesom kolektywu. Żywiąca się interwencjonizmem

gospodarczym machina państwowa prowadzi społeczeństwa ku przepaści, legitymując się fałszywą ideologią.

Wszystkie te idee Mises propagował w publicystyce, w książkach i na wykładach. Bez wahania wchodził w intelektualne konfrontacje z przedstawicielami dominujących nurtów naukowych, skazując przez to siebie na marginalizację. Poza tego rodzaju działalnością austriacki ekonomista korzystał jednak także z okazji do wpływania na politykę – w Austrii czy Meksyku. Jak zauważał Richard Ebeling, w praktyce politycznej Mises nie był, wbrew temu, co niektórzy mogliby przypuszczać, bujającym w obłokach ideologiem, lecz twardo stąpającym po ziemi pragmatykiem, świadomym możliwości i ograniczeń wyznaczanych przez dany mu kontekst polityczny. Zgodnie z opinią Ebelinga, działalność polityczną Misesa charakteryzowało wyznaczanie celów w trzech perspektywach. Pierwsza, najbardziej odległa, dotyczyła „idealnego” ustroju, opartego na zarysowanych powyżej zasadach. Druga, zorientowana na realizację celów pośrednich służących stwarzaniu warunków do wcielania w życie ostatecznych celów, wiązała się z zapewnianiem stabilności gospodarczej czy też z reformowaniem systemu podatkowego w taki sposób, by pobudzał inwestycje prywatne względem bieżącej konsumpcji. Trzecia wreszcie, dotyczyła na przykład bieżących problemów polityki inflacyjnej banku centralnego. Warto przy tym pamiętać, że – co może szokować wielu radykalnych liberałów lub libertarian – Mises nie opowiadał się za natychmiastowym znoszeniem wszystkich podatków od przedsiębiorstw czy taryf celnych, lecz postulował ich czasowe utrzymywanie w celu zachowania zrównoważonego budżetu czy wywierania presji gospodarczej na inne kraje.

Austriak na zawsze pozostał wierny swoim zasadom, mimo wiążących się z tym trudności z robieniem kariery w światach nauki i polityki. Ostatecznie jednak bezpośredni wpływ, jaki udało mu się wywrzeć na sytuację polityczno-gospodarczą na świecie, zawiódł jego oczekiwania. To było powodem, dla którego w swojej autobiografii zawarł on przepełnione rozgoryczeniem i swego rodzaju rozczarowaniem zdanie: „Pragnąłem zostać reformatorem, a stałem się jedynie kronikarzem upadku”. Mimo to do końca życia nie przestał wierzyć w sens swojej pracy.

Chociaż w fachowej literaturze ekonomicznej cały czas stosunkowo rzadko spotyka się prace naszego bohatera w przypisach i bibliografiach, to żadną miarą nie wolno twierdzić, że jego dzieło przeszło przez historię bez echa. Nawet jeśli ciągle wiele zainteresowanych ekonomią i myślą polityczną osób nie zna go bezpośrednio, to z pewnością zna dzieła jego uczniów, nie mówiąc już o sławnych osobistościach minionego wieku – przynajmniej w jakimś stopniu – zainspirowanych przekazaną i rozwiniętą przez niego tradycją intelektualną. Trudno zapewne byłoby wskazać zawodowego ekonomistę lub politologa, który nie znałby nazwiska najświetniejszego wychowanka von Misesa i zarazem laureata Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla, Fryderyka Augusta von Hayeka. Od niego z kolei ścieżka prowadzi nas już wprost ku światowym przywódcom drugiej połowy dwudziestego stulecia: Ronaldowi Reaganowi, Margaret Thatcher, a nawet – Janowi Pawłowi II, który swą sympatię dla rozwiązań rynkowych zawartą w opublikowanej w 1991 roku encyklice społecznej *Centesimus Annus* miał zawdzięczać m.in. rozmowom z Hayekiem. Sławna filozofka polityczna, Hannah Arendt, w swojej książce pt. *Korzenie totalitaryzmu* zawarła tezę o interwencjonistycznym pochodzeniu systemów totalitarnych, co wskazuje na inspirację Misesem. Inny ważny filozof polityki, Eric Voegelin, był uczestnikiem seminariów naukowych organizowanych przez Misesa. Nie była to jedyna znacząca postać, która brała w nich udział. Można wymienić tu bowiem także jednego z fundatorów teorii gier, Oscara Morgensterna, czy też znakomitego ekonomistę, Fritza Machlupa. Na mniej lub bardziej bezpośrednio inspiracje dziełem Misesa, czy szerzej: szkołą austriacką, wskazywali również nobliści tacy jak John Nash, James Buchanan czy Vernon Smith.

Wreszcie, nie sposób nie wspomnieć o Murrayu Newtonie Rothbardzie, ekonomistcie oraz filozofie prawa i polityki uznawanym przez wielu za najwybitniejszego ucznia Misesa. To właśnie m.in. z nim Llewellyn H. Rockwell, ufundował w 1982 roku w Stanach Zjednoczonych Ludwig von Mises Institute, którego prężna działalność popularyzatorska przyczyniła się do rozpoznawalności szkoły austriackiej na całym świecie. Analogiczne organizacje powstały także w wielu innych krajach, a *Ludzkie działanie*, najważniejsze dzieło Misesa, zostało przetłumaczone na co najmniej kilkanaście języków, co pozwala nam włączyć je do

kanonu klasyki literatury ekonomicznej wszech czasów. Dziesiątki, setki i tysiące wykładów, artykułów, książek i spotkań związanych z tematyką szkoły austriackiej pokazują, że zainteresowanie nią ciągle rośnie. Obecny renesans austriackiego podejścia do ekonomii jest dowodem na to, że niegasnący zapał Ludwiga von Misesa nie poszedł na marne. Jesteśmy świadkami sytuacji, w której mamy okazję przekonać się, że słuszna i konsekwentna walka o prawdę, wolność i pokój z czasem wydaje soczyste owoce. Oby monumentalna biografia naszego bohatera autorstwa Jörga Guido Hülsmanna (*Last Knight of Liberalism*), która prawdopodobnie już wkrótce zagości także na naszym rodzimym rynku, pozwoliła jak największej liczbie czytelników zaspokoić głód wiedzy o życiorysie tego znakomitego Austriaka!